

NOWY



KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Katowice - 1, tel. 29 04
BOBYNIEC, Beżynska 12, L. 6-42
CIEŚCZYN, ul. Głęboka, Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 6
WĘDRYNSKIE GÓRY - MUSZKETA

3 dyrektorów - Niemców pod kluczem

Wielka afery oszukańcza w fabryce chemicznej „Kollataj“

Wielkie poruszenie w kołach przemysłowych Śląska wywołała wczoraj wiadomość o przeprowadzeniu przez straż graniczną, w asystencji wywiadowców policji, rewizji w wielkiej fabryce chemicznej, Eryk A. Kollataj w Brynowie, pod Katowicami, gdzie miało wpaść na trop wielkich oszustw na szkodę skarbu państwa.

Rewizję wczorajszą, która prze prowadzona została na polecenie wice-prokuratora sądu okręgowego w Katowicach, p. Kuleja, poprzedziły dłuższe dochodzenia straży granicznej. W wyniku przeprowadzonej rewizji aresztowano wczoraj przed południem dyrektora tej fabryki, Niemca, Artura Matlingera, oraz dwóch prokurentów z tytułami dyrektorów, obywateli niemieckich, Beenischa i Brekopfa.

Wszyscy aresztowani po przesłuchaniu u sędziego śledczego, dr. Krupńskiego zostali osadzeni w więzieniu śledczym.

Na miejscu w fabryce przeprowadzono dalsze badanie ksiąg i aktów, którego dokonało około 20 wywiadowców straży granicznej pod przewodnictwem oficera informacyjnego, komisarza Chmury.

W sferach przemysłowych wyrażają przekonanie, że naczelny dyrektor tej fabryki, i zarazem wia-

ściel, p. Kollataj, który bawi obecnie za interesami w Wiedniu, nie jest wmieszany w tę aferę i raczej padł ofiarą swych niemieckich „specjalistów“. Gdyby przypuszczenia te znalazły potwierdzenie, afery ta stanowiłaby jeszcze jeden dowód więcej, jak szkodliwym jest dla samych przedsiębiorstw nawet zatrudnianie obywateli obcych, którzy przeważnie zdradzają inklinacje tylko do oszukańczej manipulacji na szkodę obcego im skarbu.

Rozmiary tej afery nie są dotąd znane, w każdym razie jednak, na wet jak na teren Górnego Śląska, mają być niezwykle. Ma tu chodzić zarówno o przestępstwa celne, fałszowanie deklaracji i t. p., jak i zwykłe przestępstwa kryminalne.

W czasie rewizji w mieszkańcach prywatnych aresztowanych miało znaleźć większość rzeczy nielegalnie sprowadzonych do Polski.

Dochodzenia w tej sprawie trwa ją. Aresztowani powierzyli swą obronę adw. Strzeleckowowi.

Miljard dolarów na „ratowanie“ Kuby

WASZYNGTON, 22.8. — Według obliczeń departamentu handlu, inwestycje Stanów Zjednoczonych na Kubie wynioszą zgórą miliard dolarów, przede wszystkim w plantacjach cukru, tytoniu oraz fabrykach.

Drugim najważniejszym inwestorem jest Anglia, ze znacznie jednak mniejszymi lokatami.

Smiało powiedziana prawda o odwetowych tendencjach Niemiec

PARYŻ, 22.8. — Tel. wł. — Podczas uroczystości poświęcenia sztandaru w Nancy marszałek Francji Lyautey wygłosił sensacyjną mowę, w której napiętnował wojenne przygotowania Niemiec.

Mieszkańcy Francji wschodniej — mówił marszałek — wiedzą najlepiej,

jakie ofiary pociąga za sobą wojna, bo tu właśnie spalono serki wiosek, tu mordowano starców, kobiety i dzieci. Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć, iż wszystko, co dzieje się w Niemczech, odbywa się pod znakiem przygotowań do wojny odwetowej.

Potworny mord w chacie wiejskiej

Synowa ofiarą okrutnego starca

We wsi Wylegin (pow. rawsko-mazowiecki) mieszkała rodzina Trzcinińskich, złożona z rodziców Antoniego i Ewy, dwu synów, z których starszy,

żonaty już przebywa obecnie na ćwiczeniach wojskowych, żony ostatniego — Marii i jej 12-miesięcznego synka.

Nie była to rodzina zgodna. Przeciwnie, już od dłuższego czasu na tle zatargów o ziemię

dochodziło często do nieporozumień i ostrych sprzeczek. Stary Trzciniński, który w swoim czasie przepisał na syna część ziemi w ilości 10 morgów, za pragnął obecnie odebrać z powrotem tę darowiznę.

Wczoraj rankiem małżonkowie Trzcinińscy wraz z 12-mies. swoim synem Władysławem wyszli z chaty, udając się w pole. Powrócił stamtąd tylko ojciec rodziny.

Dopiero po powrocie Trzcinińskiej z pola, zwrócono uwagę na fakt, że młoda Maria Trzcinińska, synowa Antoniego

znikła z chaty w niewytłumaczony sposób. Wszczęto poszukiwania. Wkrótce w zamkniętej na haczyk oborze znaleziono wiszące na haku

martwe ciało poszukiwanej. Na alarm nadbiegli sąsiedzi i wraz z Trzcinińskim zdjęli nieboszczkę ze sznura.

O wypadku tym zawiadomiono policję.

Przeprowadzono dochodzenie, gdyż tajemniczy zgon młodej Trzcinińskiej

Lindberghowie lecą z Islandji do Danii

NOWY JORK, 22.8. — Według nadeszłych tu wiadomości, małżonkowie Lindbergh przygotowują się do lotu z Islandji przez wyspy Owczę do Danii.

wobec faktu częstych nieporozumień denatki z rodziną, nasuwał policji podejrzenia, iż chodzi tu nie o samobójstwo, lecz

o mord upozorowany tylko jako zamach samobójczy.

Jak okazało się, na głowie nieboszczki było kilka ran od uderzeń tępem narzędziem tak silnych, że kości czaszki uległy zgnieceniu.

Z dotychczasowego dochodzenia wynika, że Trzciniński umyślnie

wyprowadził rodzinę w pole, by niepostrzeżenie powróciwszy do mieszkania dokonać swego zbrodnictwa go zamiaru.

Synową swą zastał na strychu. Potworny starzec, zadał jej z nienacka kilka uderzeń, ogłuszając ją od pierwszego ciosu, a następnie całym gradem uderzeń pozbawił ją życia. Morderca zachował po krwawym swym czynie pełną przytomność umysłu. Przedewszystkiem zwiłkł trupa za nogi ze schodów i zaniósł do obory gdzie

powiesił go na pętli do haka, zamknął od wewnątrz drzwi, a sam wyszedł przez okienko do chaty.

Tu najspokojniej usiłował wyrobić sobie alibi, rozmawiając wesóło z sąsiadami i bawiąc się z synkiem zamordowanej na przyzbie.

Na miejscu zbrodni znaleziono ukryty pośród rupieci zakrwawiony sweter nieboszczki, oraz ślady świeżego zmywania desek, celem zatarcia wszelkich śladów.

Potwornego mordercę aresztowano, zawiadamiając jednocześnie syna jego, odbywającego ćwiczenia w 10 p.p. o tragedji, jaka rozegrała się pod jego nieobecność w rodzinnym domu.

Oślawiony szantażysta Dudek znów naciąga robotników

W swoim czasie głośna była w świecie robotniczym Śląska sprawa radcy zalogowego huty Giesche, Dudka, członka niemieckich chrześcijańskich organizacji zawodowych, który wymuszał od robotników opłaty za ochranianie ich przed redukcjami. Tę radę zalogową, której członkiem był Dudek, rozwiązano wówczas i wyznaczono komisaryczną, która była czynna do czasu nowych wyborów. Tymczasem sprawa karna Dudka została na skutek amnestji umorzona i podczas wyborów został on ponownie wybrany do rady zalogowej w łucie Uthemann.

Obecnie wyszły najaw nowe historie wymuszeniowe i wczoraj inspektor pracy, Wesolowski, w obecności sekretarza związku metalowców ZZZ, p. Bajdura, przesłuchał jednego z robotników tej huty, Osmańskiego, który zeznał, iż Dudek domagał się od niego pieniędzy, względnie zaproszenia na libację, grożąc w przeciwnym razie utratą pracy. Dudek miał wówczas też powiedzieć Osmańskiemu, by przepisał się corychlej do niemieckiej organizacji zawodowej, bowiem niedługo będzie Hitler na Śląsku.

Ponieważ Dudek, wracając onegdaj z libacji w Sosnowcu, złamał sobie nogę i leży obecnie w szpitalu, nie można go było na tę okoliczność przesłuchać. Sprawa ta w najbliższym czasie wejdzie znów na porządek dzienny.

Czeski lot przez Atlantyk

PRAGA, 22.8. — Tel. wł. — Jeden z oficerów - lotników w Bernie otrzymał z Ameryki wiadomość, iż w najbliższych dniach wystartuje z Nowego Jorku Czech Pliszek, aby dotrzeć bez lądowania do Pragi.

Pliszek był znanym lotnikiem za czasów Austrii. Po upadku Austrii przyjechał on na samolocie z Wiednia do Pragi, następnie zaś zorganizował obsadzenie lotniska w Chebie, skąd wszystkie samoloty przebiegały do Pragi. Od 1921 r. przebywa w Ameryce

Zmiażdżona noga

W podziemiach kopalni Litandra w Nowej Wsi wydarzył się wczoraj nie szczęśliwy wypadek górniczy, którego ofiarą padł August Palker z Bielszowa (Górnicza 2). Palker zatrudniony był na pokładzie Antonina w chodniku linowym, gdzie spinał wózki. W czasie pracy doznał zmiżdżenia prawej nogi.

Zastanówmy się trochę...

U pełnego żłobu

Hasło walki z bezrobociem, jakie wśród szeregu mniej lub więcej ponętnych obietnic wysunął Hitler w swoim pochodzie do władzy — niewątpliwie najsilniej zaważyło na szali jego zwycięstwa.

Nic dziwnego zresztą. Wobec widma nędzy i głodu słabną i kruszą się zapatrywania osobiste, idee i doktryny. Obietnica pracy i zarobku elektryzuje bezrobotnego silniej, niż najszczytniejsze hasła i najwznioślejsze dewizy...

Hitler zwyciężył.

Trzeba przyznać, że dotrzymał obietnic czynionych swoim zwolennikom. Nie zawiódł ich nadziei i wiary. Bezrobotni jego „wyznawcy“ znaleźli pracę i zarobek. Cudownym — zdawałoby się — sposobem otworzyła się przed nimi wielka ilość posad, wakansów i synekur. Nieszczęśliwie do niedawna głodomory znalazły się wreszcie u żłobu, osiągniętego w wielu wypadkach za cenę wyrzeczenia się wszelkich uczuć i zapatrywań. W tym stanie rzeczy — trzeba jednak zauważyć — u-

derzają bardzo swoiste i oryginalne metody, jakich chwycił się Hitler w rzekomym rozwią-

waniu zagadnienia bezrobocia. Aby pomieścić przy żłobach tych wszystkich co za cenę przy-

Patryjarcha mordowanych woła do Ligi Narodów

LONDYN, 22.8. — Tel. wł. — Patriarcha asyryjskich chrześcijan Mar Szimun oświadczył po przybyciu do Nicosii na Cyprze, że opuścił Bagdad tylko dlatego, aby móc Lidze Narodów przedstawić straszne położenie, w jakim znajdują się jego rodacy. Położenie to jest pożałowania godne. Mały, nieliczny szereg Asyryjczyków gniebiony jest przez Kurdów, bandy rozbójnicze, władze i ludność Iraku.

Asyryjczycy rozproszeni po całym kraju nie mogą się skutecznie bronić. Patriarcha potwierdził poprzednie doniesienia, iż w Selem wymordowanych zostało 235 asyryjskich zakładników, a w innych miejscowościach żołnierze króla

Fajsala wymordowali 500 Asyryjczyków. Odpowiedzialność za te zbrodnie ponosi rząd i wojsko Iraku.

Posel iracki w Londynie Elaskari oświadczył, że incydent asyryjski będzie przedmiotem ankiety, która zarządzi prawdopodobnie Liga Narodów. Zwała on całą winę za zaiścia przedewszystkiem na Asyryjczyków, a następnie twierdzi, iż ankieta musi wzać pod uwagę rolę, jaką w zaiściach odegrał patriarcha Mar Szimun, oraz rolę władz francuskich, które rozbroiły szereg asyryjskie po wkroczeniu na teren Syrii, a następnie oddały im broń, polecając jednocześnie udać się z powrotem do Iraku.

słowiowej „miski soczewicy“ kupili sobie prawo do tego, jako mniej lub więcej szczerzy zwolennicy Hitlera — przeprowadzono ciekawy zabieg:

We wszystkich urzędach państwowych, we wszystkich instytucjach samorządowych, we wszystkich zakładach i fabrykach czy to prywatnych czy też publicznych zarządzano bezlitosną, bezwzględną „czystkę“.

Wyrzuciwszy z posad wszystkich niechętnych lub obojętnych nawet, t. zw. ruchowi „rewolucji narodowej“ — otwarto pole do pracy i zarobku dla „swoich ludzi“.

Opróżniona błyskawicznie olbrzymia ilość „wolnych miejsc“ również błyskawicznie została obsadzona wyznawcami ideologii socjal-narodowej.

Hitler dotrzymał słowa. Niema dziś w Niemczech bezrobotnych... hitlerowców.

12 terrorystów ukraińskich schwytanych w marszu „na robotę“

LWÓW, 22.8. — Tel. wł. — Władze bezpieczeństwa województwa stanisławowskiego wpadły ostatnio na ślad akcji sabotażowej na terenie Małopolski wschodniej.

Od dłuższego czasu śledzono grupę osobników, którzy za miejsce koncentracji, a zapewne i wykonania zbrodniczych planów wybrali sobie powiat nadwórniański.

Tajemniczy osobnicy ukrywali się doskonale i planów ich nie można było przewidzieć. Teren powiatu nadwórniańskiego poddano ścisłej obserwacji.

W dniu 18 b. m. patrol policyjny, przechodzący szosa między gminami Pasieczna i Pniowem, natknął się w odległości 4 km. od Nadwórny na grupę 12 turystów z plecakami, rozmawiających po ukraińsku. Gdy patrol się zatrzymał i po-

czą obserwować turystów, ci, podejrzewając, że będą zatrzymani, rzucili się nagle do ucieczki, przy czym jeden z nich porzucił duży plecak. W wyniku pościgu wszystkich 12 turystów ujęto. W jednym z aresztowanych rozpoznano natychmiast urzędnika „Dnistru“ ze Lwowa, Jurkę Onyszkiewicza, znanego bojowca ukraińskiego, który zasiadał na ławie oskarżonych w procesie o zamach na Targi Wschodnie, został jednak uniewinniony.

Obecność Onyszkiewicza wśród przytrzymanych nie pozostawiała żadnych wątpliwości co do tego, kto ukrywał się pod maską turystów.

Liczba 12 „turystów“ to niewątpliwie dwie piątki, komendant Onyszkiewicz i jeden jego zastępca. Ze pod postacią turystów ukry-

wali się bojowcy ukraińscy, potwierdziła w całej pełni rewizja osobista. W porzuconym plecaku znaleziono cały arsenał, a więc 9 rewolwerów, wśród nich broń znanej niemieckiej marki „Orgesch“, kilka granatów ręcznych, naboje rewolwerowe, różne chemikalia, jak benzyna, kwas siarkowy, daleki kompas, mapy specjalne, sztylet i wiele innych przedmiotów.

Przy „turystach“ znaleziono środki, służące do podpalania, a więc przedewszystkiem butelkę benzyny i mieszaninę zapalną.

Władze ustaliły nazwiska wszystkich aresztowanych, jednakże ze względu na dalsze śledztwo, trzymane są one w tajemnicy.

Stwierdzono, że wszyscy aresztowani należą do UON., przyczem uderzającym jest fakt, że pochodzą oni z różnych miejscowości Małopolski Wschodniej, a więc ze Stanisławowa, Lwowa, Drohobycza i z Wołynia. Piątki ułożone zostały w ten sposób ze względu na lepszą konspirację.

Ze znalezionej przy nich broni i materiałów służących do podpalania można wnioskować, iż planowali oni jakiś zamach sabotażowy. Dzięki ich aresztowaniu, zbrodnicze zamiary zostały unicestwione.

3 tysiące zabitych zginęło w walkach z Berberami

PARYŻ, 22.8. — Tel. wł. — Toczące się od połowy lipca zacięte walki ze szczerpami Berberów w Wysokim Atlasie kosztowały już Francję, jak donosi komunistyczna „Humanite“ 2 do 3 tysięcy zabitych. Dzięki szczerpami berberyjskie bronią się rozpaczliwie, wciągając wojska francuskie strzałami z każdej skały, w każdym wąwozie. Straty po stronie tubylców wynoszą również 2 do 3 tysięcy zabitych.

Świątokradztwo w Rzymie

RZYM, 22.8. W ciągu nocy w kościele św. Jana Florentczyków (San Giovanni De'Florentin) okradziono ołtarz Cudownej Matki Boskiej Różańcowej. Świątokradcy zabrali obraz Matki Boskiej wraz z wotami i darami w postaci platynowej kolii z drogiem kamienia mi, perłonków i t. p.

Pogoda

Pomorzanie i Wileńskie: pogoda o zachmurzeniu zmiennym z możliwością przelotnych deszczów. Temperatura bez zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Pozostałe dzielnice: po przejściowym wzroście zachmurzenia pogoda słoneczna. Ciepło. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie. W całym kraju skłonność do burz.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny rano zapowiadają się dodatnio pod względem uczuciowym i stosunków z osobami płci odmiennej, obiecując około godz. 8-ej i 9-ej weselszy nastrój, sympatyczne towarzysztwo, lepsze perspektywy w sprawach finansowych.

Dobra passa zaznaczy się jeszcze wyraźniej bliżej południa, obiecując powodzenie towarzyskie i finansowe, we współdziałaniu z innymi i we wszelkich nowych poczynaniach.

Przed godz. 15-tą możliwe jakieś drobne niepokoje w związku z korespondencją, podróżami, młodzieżą, pracą umysłową, pośrednictwem. Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a po godz. 15-ej zaznaczy się wzrastająca energia i przedsiębiorczość życia. Okres późniejszy układa się już dość pomyślnie.

Wieczór — zwłaszcza w godzinach późniejszych — obiecuje powodzenie w związku z miłością i sztuką. Im później — tym nastrój nasz będzie się stawał bardziej wesół a sytuacja życiowa — coraz pomyślniejsza.

Dwie katastrofy lotnicze na lotnisku grudziądzkiem

GRUDZIĄDZ 22.8. Na tutejszym lotnisku wydarzyły się wczoraj niemal jednocześnie — dwie katastrofy lotnicze.

W chwili, gdy samolot szkolny miał lądować na lotnisku, z niewiadomej przyczyny zepsuły się stery.

Samolot całą siłą runął na ziemię, ulegając kompletnemu zniszczeniu. Pilot uległ ciężkiemu obrażeniu.

W stanie beznadziejnym prze-

wieziono go do szpitala. Obserwator, który w ostatniej chwili wyskoczył z aparatu, wyszedł bez szwanku.

Drugi wypadek lotniczy wydarzył się w tym samym czasie. Samolot szkolny wyrzucił się podczas lądowania, przyczem uszkodzone zostało śmigło.

Pilot i obserwator wyszli bez szwanku.

Zator na Sekwanie w obronie strajku

PARYŻ, 22.8. — Tel. wł. — Strajk robotników towarzystw żeglugowych we Francji przybiera coraz ostrzejsze formy. Wczoraj wieczorem doszło pod Paryżem do awantur, podczas których interwenjowała... straż pożarna, oblewając strajkujących wodą z sikawek.

Mimo licznych posterunków żandarmerii i marynarki wojennej, strajkującym udało się uniemożliwić żeglugę na Sekwanie przez ustawienie w poprzek rzeki łańcucha z kilkudziesięciu berlinek i łodzi towarowych.

Chmury z Południa na horyzoncie Europy

Mussolini -- wierny sprzymierzeniec Niemiec

zakreśla granice nowych Austro-Węgier

PARYŻ, 22.8. — Dziennik „Journal des Debats”, omawiając narady Dollfussa z Mussolinim, stwierdza, że Mussolini w rzeczywistości usiłuje przeprowadzić swoje projekty, które — idąc w kierunku

częściowej rewizji traktatów — pozwolą wyciągnąć dla siebie odpowiednie korzyści.

Rewizja traktatów rozpoczyna się ma od Europy środkowej. Posunięcie Mussoliniego ma z Austrii uczynić główny element tej akcji rewizjonistycznej; drugim mają być Węgry, które w najbliższej przyszłości zechcą rozszerzyć swe terytorium.

Mała Ententa zapłaci za sąsiedowanie z tym nowym blokiem Austrii i Węgier.

Włochy naturalnie zachowają sobie

kierownictwo tego ugrupowania, lecz zdają sobie sprawę, że w tej roli staną się groźne dla Niemiec. Dlatego w przyszłości gotowe są popierać rewizjonistyczne dążenia Niemiec.

BERLIN, 22.8. — Prasa niemiecka obszernie omawia konferencję kanclerza austriackiego Dollfussa z Mussolinim. Biuro Conti podkreśla przy tej sposobności, że jest to już trzecie z rzędu w ostatnich miesiącach spotkanie tych mężów stanu.

Z półurzędowych komunikatów agencji, pomimo ich ostrożnej i dyplomatycznej stylizacji łatwo wywnioskować treść rozmów w Riccione. Stwierdzić można najpierw, że Mussolini nie wykazał wcale skłonności do wzięcia udziału, w związku z zagadnieniem austriackim w jakiejkolwiek akcji.

zwróconej przeciwko Niemcom.

Jak przedtem, tak i teraz na linii polityki włoskiej nie leży traktowanie sporu niemiecko - austriackiego, jako wielkiego zagadnienia politycznego i zwracanie się z apelem do Ligi Narodów, bądź interwenjowanie w Berlinie. Z tego punktu widzenia wzmianka o pakcie czterech w komunikacie włoskim ma znaczenie decydują-

ce. Wynika z niej, że Włochy traktują, kwestie austriacka w związku z całokształtem problemów naddunajskich, nie dając przytem do rozwiązania, zwróconego przeciwko interesom niemieckim i podyktowanego ukrytymi pobudkami. Włochy pragną rozwiązania, odpowiadającego tylko racjo-

nalnej gospodarce.

W Paryżu dobrze zrozumiano — głosi komunikat Biura Conti — że Mussolini, pomimo wysiłków francuskich doprowadzenia do jednolitego frontu naddunajskiego, nadal

Odrzuca plany stworzenia federacji nadunajskiej.

Do walki z faszyzmem zbiera się sejm łotewski

RYGA, 22.8. — W dniu jutrzejszym zbiera się sejm łotewski na sesję nadzwyczajną, zwołaną z inicjatywy socjalnych - demokratów.

Obrady tej sesji poświęcone będą

walce z organizacjami faszystowskimi wewnątrz kraju. Rozwój organizacji tych coraz szersze zatacza kręgi, zagrażając bezpieczeństwu publicznemu.

Niech głoduje ile chce Anglicy nie będą karmić Gandhiego

POONA, 22.8. — Przedstawiciele władz oświadczyli, iż nie zamierzają stosować siły przy sztucznym odżywianiu Gandhiego. Lekarze prywatni będą mogli udzielać opieki lekarskiej Ma-

hatme, jeżeli tego zapragnie.

Gandhi, który rozpoczął dzisiaj 6-ty dzień głodówki, czuje się bardzo osłabiony.

Pojedynek rywali na noże

Jedna osoba zabita, dwie dogorywają w szpitalu

WARSZAWA, 22.8. Władysław Skrzyński, lat 48, zdm (Czerniakowska 40), miał przyjaciółkę, 32-letnią Bronisławę Kramtę, która przed paroma tygodniami porzuciła Skrzyńskie-

go i przeniosła się do Józefa Witkowskiego (Bernardyńska 22). W sercu odtraconego zrodziła się chęć zemsty na niewiernej kochance i jej nowym przyjacielu.

Wczoraj wieczorem Skrzyński zaczął się w jednej z bram przy ul. Bernardyńskiej, a ujrawszy wracających z miasta Witkowskiego i swoją dawną przyjaciółkę, rzucił się na nich z dobytym nożem. Zaatakowany Witkowski również wyciągnął nóż. Rozgorzała

walka na śmierć i życie.

Po stronie Witkowskiego stała i Kramptowa, która jak mogła pomagała swemu kochankowi. Żadne z bijących się nie wzywało pomocy policji, ani ratunku, a nieliczni przechodnie uciekali na widok bóiki.

Pierwsza padła na ziemię Kramptowa, której nóż dawnego przyjaciela rozpruł brzuch. Mężczyźni, nie bacząc na upływ krwi z ran swoich walczyli zaciekle dalej. Zwaleni na ziemię, jeszcze zadawali sobie ciosy, aż wreszcie obaj

zemdleli z upływu krwi.

Gdy nadbiegi zaalarmowany przez kogoś posterunkowy, walka była już skończona. Pozostawało tylko wezwać Pogotowie.

Na miejsce przybyły dwie karetki, które przewiezione Witkowskiego z 3 ranami piersi w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus, a Kramptowa, której wypłynęły jelita, i Skrzyńskiego z licznymi ranami twarzy, pleców i rąk, w stanie beznadziejnym również do szpitala Dz. Jezus, gdzie Skrzyński, mimo natychmiastowej pomocy, do chwili zmarł.

Zydzi postanowili obalić Hitlera

Cała nadzieja w Zydach amerykańskich

NOWY JORK, 22.8. — Komitet wykonawczy odbywającego się tu kongresu żydowskiego uchwalił jednomyślnie popieranie bojkotu Niemiec również wśród ludności nieżydowskiej Stanów Zjednoczonych.

Uchwalono rezolucję zwrócenia się z apelem do poczucia sprawiedliwości narodu amerykańskiego oraz do Ligi Narodów w sprawie pogwałcenia przez Niemcy Traktatu Wersalskiego przez prześladowanie Żydów pod rządami Hitlera.

Uchwalono starać się o adoptowanie przez Żydów amerykańskich 20.000 dzieci Żydów niemieckich.

Znany działacz żydowski, Untermyer, w przemówieniu swem oświadczył, że, jeżeli Żydzi amerykańscy wy-

trwają w bojkocie Niemiec, to wówczas ustrój obecny w Niemczech może załamać się w krótkim czasie.

Wielu mówców żaliło się na obojęt-

ność rządu Stanów Zjednoczonych, który nie wystąpił ani razu z protestem przeciwko okrucieństwom rządu Hitlera.

Sjon'ści całego świata radzą w Pradze czeskiej

PRAGA, 22.8. — W poniedziałek wieczorem otwarte zostały w Pradze obrady 18-go międzynarodowego Kongresu sjonistycznego

Organizacja sjonistyczna liczy w chwili obecnej na całym świecie około 800.000 członków, z czego na Polskę przypada 355.000. Ogółem przybyło na

kongres 520 delegatów z 47 krajów, z czego na Polskę przypada 131 delegatów.

Program kongresu obejmuje zagadnienia wyłącznie palestyńskie. Jedy- nym wyjątkiem, gdzie poruszona ma być kwestja sytuacji i stosunków żydowskich w innym państwie, będzie kwestja Żydów w Rzeszy.

Czytanie
Czwolika Warszawskiego

KOLARZE!

Zgłaszajcie swój udział do biegu kolarskiego o puchar wędrowny „Nowego Czasu“

Uroczystości Związku Urzędników Państwowych

W związku z 10-leciem istnienia stowarzyszenia związku urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych w Katowicach odbędzie się w dniu 3 września poświęcenie sztandaru tego stowarzyszenia, nad którą to uroczystością objął protektorat p. wicehrabiego Grażyńskiego. W uroczystości weźmie również udział bawiaczy w tym czasie na Śląsku na jeździe działkowców p. minister opieki społecznej Hubicki.

Jak się dowiadujemy na uroczystości przybędą do Katowic delegaci różnych miast Polski i Czechosłowacji.

Wystawa Gosp. Domowego na Śląsku

W czasie od 30.IX do 15.X 1933 r. odbędzie się w Katowicach Wystawa, mająca na celu **zobrazowanie wytwórczości wchodzącej w urządzenie każdego mieszkania i jego zagospodarowania.**

Przedmiotem zatem Wystawy będą meble, dywany, tkaniny, ceramika, porcelana, szkło, wyroby artystyczne, skórzane, radia i przybory radiowe, fortepiany oraz pianina, tapety, urządzenia kuchenne, łazienek i spiżarni, elektryczność, gaz, instalacje na wodę, przyrządy do sprzątania i czyszczenia, artykuły spożywcze i t. p.

Wystawę urządzi Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej — wychodząc z założenia, iż w nadchodzącym sezonie jesienno-zimowym należałoby ożywić obroty handlowe przez sprzedaż i zamówienia, a nadto pomóc w stworzeniu zarobków w przemyśle rodzimej produkcji. Zakres Wystawy dotyczy istotnych potrzeb ogółu ludności — wobec czego **trzeba spodziewać się poważnego zainteresowania Wystawą tak wytwórców i kupiectwa jak z drugiej strony publiczności jako klienta.**

Organizatorzy imprezy w zrozumieniu trudnego okresu **cenę stoisk wyznaczyli bardzo przystępnie** — tak, że powinny one być prawdziwą zachętą dla szerokiego rzesz wytwórców i kupiectwa do wzięcia udziału w wystawie katowickiej.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej, Katowice, ul. Stawowa Nr. 14, tel. 71.

Ładny informator

Zasięgająca wczoraj u stojącego na rogu Rynku i Zamkowej w Katowicach znajomego p. Ludwika Skórki informacji o swoim narzeczonem, p. Stanisława Królówna (ul. Stawowa), spotkała się z niezbyt jej zdaniem wiarygodnym twierdzeniem, które natchnęło ją do szeregu epitetów pod adresem Skórki. Ten nie pozostając zazwyczaj nikomu nic dłużnym, wziął się do rękoczynów, tak, że Królówna odwiedziła szpital miejski.

Dalszy ciąg tej historii odbędzie się w sądzie.

Jeszcze jeden...

Policja Królowska przytrzymała wczoraj Artura Luksa (Hałduka 7), który będąc niezupełnie trzeźwy dopuścił się zniewagi państwa oraz wznosił okrzyki na cześć Hitlera. Sądowi administracyjnemu przybyła jeszcze jedna sprawa.

Niezwykły zamach samobójczy Matka z dzieckiem w płonącej łóżku

Wczoraj w południe znajdujący się na ul. Wojciechowskiego w Zależu przechodnie zauważyli kłęby dymu, wydobywające się z położonego na I piętrze mieszkania przy ul. Pokoju 18, należącego do niejakich Bergerów. Zazwana straż pożarna przybyła niezwłocznie z Katowic i przystąpiła do akcji ratunkowej. Jak się okazało przyczyną pożaru był niezwykły w

swej grozie zamach samobójczy, 24-letniej Bergerowej, która wraz ze swym kilkumiesięcznym dzieckiem położyła się do łóżka, poczem podpaliła siennik.

Zarówno matka jak i dziecko, zdolano uratować, przyczem oboje odnieśli tylko lekkie obrażenia. Pożar w porę stłumiono.

Niezwykły ten zamach samobójczy jest żywo przez mieszkańców Zależa komentowany.

Ładny współnik! Z zemsy okradł fabrykę

Wczorajszego wieczoru włamali się nieznani sprawcy do fabryki wyrobów wełnianych Gustawa Bornsteina w Król. Hucie (Mieleckiego 33), gdzie po otwarciu zamków podrobionym kluczem, zabrali większą partię towaru, wartości około 700 zł.

Właściciel tej fabryki, p. Bornstein (Chrobrego 3) doniósł w związku z tem do policji, że podejrzewa o do-

konanie tej kradzieży, jak również i całego szeregu innych kradzieży, które miały miejsce w ubiegłym miesiącu i wyrządziły mu szkody na ogólną sumę 10 tys. zł., byłego swego współnika, niejakiego G., z Katowic, który w ten sposób wywarł na nim swą zemstę.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja.

Zatarg o mowy nad grobem samobójcy przed sądem okręgowym

W swoim czasie popełnił samobójstwo bezrobotny Sidło, rzucając się pod pociąg w pobliżu Wełnowca. Proboszcz tej parafii ks. Michatz (Niemiec) stanowczo odmówił eksportacji zwłok, wobec czego rodzice samobójcy zwrócili się z zaproszeniem na pogrzeb do partii PPS., która delegowała nań pana Kawalca i Sylwestra Łodygę w charakterze prelegentów.

Na cmentarzu już w czasie wygłaszania mów okolicznościowych doszło do incydentu. Mianowicie ks. Michatz wysłał na cmentarz wikarego Troche, który miał zabronić wygłoszenia przemówień. Zarówno jeden jak i drugi mówca nie tylko, że nie pozwolili sobie przeszkodzić w przemówieniach, lecz nawet nawymyślali wikaremu od czarnych kruków i t. p. podkreślając przytem, że ks. Michatz tylko dlatego nie odprawił pogrzebu, ponieważ rodzina nie mogła zapłacić za pogrzeb.

Za znieważenie księdza Trochy Kawalc i Łodyga odpowiadali wczoraj przed Sądem Okręgowym. Ponieważ

starali się oni dowieść, że żadnego czynu karygodnego nie dopuścili się i byliby natychmiast odstąpili od wygłoszenia przemówień pożegnalnych, gdyby ks. Trocha zajął się był pogrzebem, sąd odroczył rozprawę do czasu przesłuchania wskazanych na te okoliczności przez oskarżonych świadków.

Chrobok pod samochodem

Z Bielska donoszą: Jadący od strony rynku wojskowy samochód ciężarowy prowadzony przez plut. 3 p. s. p. potrafił na Wzgórzu przechodzącego przez jezdnię 21-letniego Jana Chroboka z Komorowic. Przechodząc padając na całem ciele, tak, że musiano ją na jezdnię doznał poważnych obrażeń na całem ciele, tak, że musiano go odwieźć pogotowiem ratunkowym do szpitala. Wina wypadku ponosi zarówno poszkodowany jak i kierowca, pierwszy bowiem nie zachował należytych ostrożności, drugi zaś za szybko jechał.

Cudowne zn kniecie 30 olbrzymich beczek

Wczorajszego wieczoru skradziono z podwórza realności przy ul. Stelmacha 1 w Katowicach 30 próżnych żelaznych beczek o pojemności 200 litrów każda, które stanowiły własność

inżyniera Postaszewskiego z Katowic. Mimo olbrzymich rozmiarów wszystkich skradzionych beczek nikt złodzieją nie zauważył, kiedy wracali z wyprawy.

Groźny pożar stodoły

Z Pszczyny donoszą: wczorajszej nocy wybuchł pożar w zabudowaniach Frystackiego przy ul. Strzeleckiej w Pszczynie. W ogniu stanęła stodoła wypełniona tegorocznym zbiorem, gdzie również znajdowały się maszyny rolnicze.

Mimo natychmiastowej akcji ratun-

kowej straży pożarnych Pszczyny, Starej Wsi, Piasku, Łak i Cwiklic budynku splonął doszczętnie. Początkowe dochodzenia wykazały, że ogień wzniesił niewątpliwie bezdomni, którzy wostatnich dniach szukali noclegu w stodole. Objęty ten zarówno jak i zbiory nie były ubezpieczone

Przerwana inwentura

Wczoraj popołudniu włamali się nieznani sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy do mieszkania kupca Maksymiljana Kałma w Król. Hucie (Gimnazjalna 4). Włamywacze byli ludźmi zrównoważonymi i systematycznymi, bowiem kiedy już zdecydowali co należy zabrać, przystąpili do systematycznego sortowania, układając przeznaczony do zabrania rzeczy na rozłożony na ziemi pled. W momencie tym pech chciał, że do mieszkania weszła córka właściciela mieszkania. Na widok jej złodzieje porzucili niedokończone sortowanie i zbiegli. W tym obustronnym przestępstwie córka p. Kałma nie zdołała sobie nawet zapamiętać twarzy ni też innych szczegółów dotyczących niepożądanych w mieszkaniu gości.

Na granicy - bez zmian

Ubiegłej nocy na zielonej granicy koło Szarleja patrolujący strażnicy zauważyli przekradającą się z towarem licznieszą bandę przemytniczą w sile około 15 osób. Kiedy na wezwanie do zatrzymania przemytnicy nie reagowali, strażnicy oddali kilka strzałów na postrach, które tak podziałały, że banda porzuciwszy częściowo towar zbiegła z powrotem na stronę niemiecką. Znalezione na szlaku ucieczki worki z pomarańczami i z inną zawartością przekazano właścicielowi urzędowi celnemu.

Nieostrożne Józefy

Z Tarn. Gór donoszą (R): Wczoraj wieczorem na szosie prowadzącej z Nakiła do Świerklańca został potrącony kierowcą motocyklu prowadzonego przez Józefa Lindnera z Szarleja, mieszkańca Tarnowskich Gór, Józef Szula. Szula padając na bruk odniósł szereg obrażeń.

Jak ustalono na podstawie zeznań świadków wypadku, winę ponoszą obaj Józefy przez zwykłą nieostrożność.

SPORT

GARBARNIA—HAKOAH (KOMB.) 4:1 (1:0)

Goszcząca w Biłej Garbarnia grała tylko w 10-ke, przybysząc na boisko bez Biła. Taktyką i szybkością górowała jednak nad miejscowymi, co zwłaszcza uwidoczniło się po przerwie. Dla gości bramki strzelili — Pazurek (3) i Bator, punkt honorowy dla Hakoahu zdobył Neumann. Sędziował p. Posner z Bielska.

KOLEJOWE P. W.—BBSV 6:1 (2:0)

Wynik ten uzyskany przez spadający do klasy „A“ klub katowicki był zupełnie nieoczekiwany, jakkolwiek zupełnie zasłużony. BBSV był tak kiepsko dysponowany, że ani przez chwilę nie stanowił dla gości godnego przeciwnika.

„LEGJA“ W-WA W LIDZE WATERPOLOWEJ

W myśl rozstrzygnięcia PZP zawody pomiędzy Unią—Poznań a BBSV zostały unieważnione obustronnym walkowerem za wzajemne uchybienia obu klubów. Pierwszy nieprawie opuścił basen przed końcem gry, drugi wstawił do drużyny nieuprawnionego gracza. Wobec więc powyższego do Ligi waterpolowej wchodzi na to miejsce warszawska „Legja“ mająca największą ilość punktów.

Rola legionów Małej Ententy i Polski w walkach o wyzwolenie i zjednoczenie

Z okazji zjazdu legionistów Małej Ententy i Polski w Rumunii

Praga, w sierpniu.

Kongres legionistów i byłych ochotników, jaki odbywa się w drugiej połowie sierpnia w różnych miastach Rumunii niewątpliwie

jest świętem narodów

całej Ententy i Polski i przypomnieniem zwycięskich walk o wyzwolenie i zjednoczenie, jakoteż wielką manifestacją braterskich uczuć i wspólnoty interesów tych narodów. W powojennych latach legionści Małej Ententy i Polski, którzy swą krwią dobrowolnie ponosili ofiary dla spełnienia narodowych ideałów, zrozumieją, że

ich zadania nie zostały jeszcze zakończone.

W całej pełni uświadomili sobie, że wolność uzyskana za cenę tylu ofiar musi być utrzymana i zabezpieczona a wobec tego legionści nie mogą pozostać obojętnymi. Poczuli organizować się w związki narodowe, aby stać w obronie wyższych interesów swych państw i działać w kierunku ich spokojnego rozwoju. Tradycja współpracy zaś wymagała aby solidarność byłych bojowników legionowych Rumunii, Jugosławii, Czechosłowacji i Polski została zachowana. Dla tego już wkrótce po utworzeniu Małej Ententy pojawiają się próby organizacji legionistów

na podłożu szerszym

a konkretnych form organizacja ta nabiera w roku 1929, kiedy na wspólnym kongresie w Kluży, mieście rumuńskim, które swym położeniem i znaczeniem jest jakoby ośrodkiem Małej Ententy Legionowej. Pierwszy kongres odbywany w Kluży był wielkim krokiem naprzód a jego znaczenie dopiero obecnie, w niespokojnych czasach potrafimy należycie ocenić; dziś bowiem

konieczne jest skupienie się wobec licznych ataków

ze strony wrogów porządku i pokoju. Dzisiejszy kongres oznacza ożywienie sił moralnych naszych narodów, których synowie ponieśli chętnie tyle o-

RADIO

KATOWICE, Środa 23 sierpnia 1933.
7.00: „Kiedy ranne wstają zorze”
7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt.
7.55: Przerwa. 11.57: Sygnal czasu hejnał m. Torunia. 12.05 — 13.00: Koncert popularny w przerwie komunikaty. 14.55 — 16.00: Muzyka (płyty), w przerwach Komunikaty gospodarcze giełdy zbożowo-towarowej oraz skrzynka P.K.O. 16.00: Transmisja koncertu popularnego 17.00: odczyt 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Stefan Batory a Gdańsk”. 18.35: Arje i pieśni w wykonaniu Marii Mokrzyckiej. 19.05: Zofia Kossak-Szczuńska: „Polscy harcerze w Gödöllö. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Recital fortepianowy. 21.10 — 23.00: Muzyka lekka i taneczna, w przerwach Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, Czwartek 24 sierpnia.
7.00: „Kiedy ranne wstają zorze”
7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt
7.52: Chwilka gospodarstwa domowego
7.55: Przerwa. 11.57: Sygnal czasu hejnał z Krakowa. 12.05 — 13.00: Muzyka z płyt, w przerwie komunikat meteorologiczny. 14.55 — 16.00: Muzyka (płyty), w przerwach Komunikaty gospodarcze i harcerskie. 16.00: Sluchowisko dla dzieci. 16.30: Duety wokalne. 17.00: „Lustro i światło w mieszkaniu”. 17.15: Koncert orkiestry mandolinistów. 18.15: „Wycieczka po Wielkiej Polsce”. 18.35: Sluchowisko „Taniec jaz zowy w ostatnim dziesięcioleciu”. 19.15: Feljeton sportowy. 19.30: Rozmaitości. 19.40: Feljeton. 20.00: Koncert. 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna, w przerwie Wiadomości sportowe i meteorologiczne.

fiar na wszystkich frontach wojny światowej, aby wywalczyć samodzielną i niepodległą. Kongres dokumentuje, że ci, którzy budowali nowy porządek, nowy stan rzeczy gotowi są i dziś ponieść jakiegokolwiek ofiary, gdy by ktokolwiek próbował odnowić przeszłość, przywrócić jarzmo i niewolnictwo.

Znaczenie pogłębienia współpracy legionistów Małej Ententy i Polski było by łatwiejsze do zrozumienia, gdybyśmy dobrze uświadomili sobie ich wojskową, polityczną i moralną siłę podczas wojny światowej. Jeszcze w sierpniu, 1914 roku około 1.000 Czechosłowaków wstąpiło jako ochotnicy do armii francuskiej, a większa ich część poległa w pierwszych bojach. Wkrótce potem do armii francuskiej wstąpiła

znaczna ilość rumuńskich, polskich i serbskich ochotników.

Na początku wojny tworzy się w Rosji „Drużyna Czechosłowacka”, popierana w wielkiej mierze przez pismo „Czechoslovan”, które wydawałem w Kijowie podczas wojny. Drużyna w krótkim czasie stała się organizacją dziesiątek tysięcy Czechosłowaków, z których część wraz z Serbami w Rosji tworzyło serbsko-czechosłowacką dywizję, która wspólnie z żołnierzami rumuńskimi walczyła na froncie Dobruży pod koniec 1916 roku. Wspólne te walki usprawiedliwiają i dziś wspólne ideały tych trzech narodów i miały być pierwszymi bojami wspólnymi na ziemi rumuńskiej, bowiem T. G. Masaryk przybył do Rumunii aby porozumieć się królem Ferdynandem w sprawie tranzlokacji czechosłowackich legionistów na front rumuński. Obok legionów czechosłowackich w Rumunii powstały również legiony Rumunów siedmiogrodzkich, jakoteż

oddziały polskich

i serbskich ochotników, którzy oderwali się od armii austro-węgierskiej monarchii, skupiły się pod narodowymi sztandarami i domagały się, aby wysłano je do walki z mocarstwami centralnymi. Przy tej okazji nie od rzeczy będzie wspomnieć tych, którzy piórem przyczynili się do utworzenia legionów w Rosji. W tej samej redakcji, w której pracowałem wychodziło również pismo rumuńskich legionistów „Romania Mare”. Nie wiem czy był to przypadek, że zakładając drukarnie w roku 1912 już wówczas zaopatrzyłem ją w czcionki języków narodów ujarzmionych. Wiedzieli o tem i Polacy, że posiadają w drukarni

członki polskie

i niebawem też zjawili się u mnie p. Hieronim Wierzyński, dzisiejszy redaktor „Wiadomości Codziennych” w Warszawie, który zwrócił się do mnie z propozycją wydawania pol-

skiego pisma. Z radością przyjąłem propozycję, ciesząc się, że w ten sposób będą mogli się przyczynić do powodzenia sprawy polskiej. Polacy dostarczyli materiału piśmiennego i zaczęły wychodzić

„Wojskowe Wiadomości”

jako organ polskich legionów w Rosji. Widzimy, że już wówczas zapoczątkowana była współpraca legionistów i dziennikarzy po tej stronie frontu walczących Legionów. Współpraca ta coraz bardziej się pogłębia. Los ja koś zrzadził, że dziś też jestem nie tylko prezesem Małej Ententy Prasowej ale i prezesem Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego w Pradze. A ten sam Hieronim Wierzyński, który zorganizował Wiadomości Wojskowe styka się ze mną na tym samym gruncie.

Nie można pominąć też

walk pod Zborowem

w lipcu 1917 roku. Ten bój Czechów i Słowaków z wojskami austriackimi i niemieckimi przeświadczył cały świat, że Czechosłowacy chcą za wszelką cenę przerwać łańcuch jarzma austriackiego i że po stronie legionistów stoi cały naród. Zwycięstwo pod Zborowem było pobudką do utworzenia 50-cio tysięcznej czechosłowackiej formacji wojskowej w Rosji i utworzenia francuskich i włoskich legionów i wogóle podniosło znaczenie wojskowych formacji, byłych jeńców wojennych. Dla prezydenta Masaryka i ministra Benesa łatwiej było potem przystąpić do utworzenia samodzielnej armii czechosłowackiej i osiągnięcia uznania postulatów czechosłowackich we Francji.

Walki czechosłowackich, polskich i rumuńskich legionów podkreśliły charakter działań wojennych Wielkiej Koalicji, jako wojny o wyzwolenie, sprawiedliwość i samostanowienie narodów. Obok czechosłowackich, rumuńskich i serbskich ochotników

wielkie ofiary na ołtarzu ojczyzny ponieśli legionści polscy, którym historia kazała najpierw wyzwolić się z pod jarzma moskiewskiego, by potem skierować swą broń przeciw mocarstwom centralnym. Wielkie te czyny legionistów polskich, czechosłowackich, rumuńskich, dokonywanych czy to na dalekiej Syberji, czy też na froncie francuskim czy włoskim przyczyniły się do tego, że Anglia, Francja, Stany Zjednoczone i Włochy uznały słuszne żądania ujarzmionych narodów. Tem samym więc wyzwolenie i zjednoczenie tych narodów w Europie Środkowej jest dziełem bohaterów legionów, a z drugiej strony ofiarne walki tych legionów przyczyniły się do

zwycięstwa Wielkiej Koalicji.

Po podpisaniu paktu genewskiego dnia 16 lutego b. r., którym wytwor-

8 miesięcy więzienia za dwużeństwo

Przed sądem okręgowym w Tarnowskich Górach na sesji wyjazdowej od był się konieczny proces. Na ławie oskarżonych zasiadli mianowicie Józef Tenor i jego kochanka Helena Pawlik z Szarleya, którym akt oskarżenia zarzucał zawarcie świadomie nieważnego związku małżeńskiego. Tenor był bowiem żonaty, a żona jego zamieszkuje dotąd w Radzionkowie. Kiedy poznał na jednej z zabaw swą obecną przyjaciółkę Helene, postanowił po namyśle i po naradzie z Pawlikówną, mimo przeszkód, pobrać się przy zachowaniu wszystkich formalności.

W tym celu Tenor postarał się o papiery swoje, w których figurował jako kawaler i na mocy tych dokumentów zawarł ślub zarówno cywilny jak i kościelny. Gdy o całej tej sprawie dowiedziała się pierwsza żona Tenora do wniosła o tem policji, ta zaś skierowała sprawę na drogę sądową.

Na wczorajszej rozprawie oboje oskarżeni odmówili wszelkich wyjaśnień.

W wyniku przewodu sądowego sąd skazał Tenora na 8 miesięcy więzienia, zaś jego przyjaciółkę na 6 miesięcy więzienia.

Zatarg w Hucie Pawła

Jak się dowiadujemy w sprawie zatargu zarobkowego, jaki ma miejsce w hucie Pawła w Żorach, co nawet zmusiło robotników do dwukrotnego strajku włoskiego, została wyznaczona na czwartek, 24 b. m. na godz. 4-tą popołudniu, komisja arbitrażowa w Rybniku, która ustali normy zarobkowe dla tej huty.

rzona została potęgą Małej Ententy na terenie międzynarodowym. kongres legionistów w Kluży i innych miastach rumuńskich jest dalszym dowodem solidarności narodów tego związku i jego znaczenia jako czynnika pokoju i równowagi w Europie Środkowej. Kongres przyczyni się do zacieśnienia

węzłów przyjaźni

między towarzyszami broni a tem samem do zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy temi narodami a jego znaczenie jest tym razem tem większe, że biora w nim udział również przedstawiciele legionistów polskich. Przyjaźń łącząca Czechosłowację, Rumunię, Jugosławię i Polskę jest granitowym blokiem pomiędzy dwoma obozami: budowniczymi nowej Europy a przeciwnikami traktatów pokojowych.

Rewizjonści operują obecnie różnymi planami, ale każda ich próba skazana jest z góry na niepowodzenie, gdyż

jakiegokolwiek zamach na całość tego czy owego państwa należącego do tego związku przyjaźni natrafi na opór tej zwartej falangi obrońców ojczyzny i budowniczych swych państw narodowych. Narody Małej Ententy życzą sobie spokojnego współżycia z wszystkimi sąsiadami ale zarazem zdecydowanie są bronić wszelkimi siłami swego kraju i dzisiejszego stanu rzeczy. Obok narodów czechosłowackiego, rumuńskiego i jugosłowiańskiego i naród polski zdecydowany jest tak samo bronić granic swego państwa do ostatniej kropli krwi.

Współpraca Małej Ententy i Polski coraz to bardziej się pogłębia a dzisiejszy kongres właśnie dokumentuje tę solidarność i manifestuje niezłomną wolę zabezpieczenia pokoju i niemożliwienia eksperymentów rewizjonistycznych.

W ten sposób w południowo-wschodniej Europie wytworzony został silny blok antyrewizjonistyczny liczący niemal 80 milionów ludzi.

który swobodnie chce się rozwijać w ramach istniejących traktatów pokojowych.

Bohaterzy legionści czechosłowaccy, rumuńscy, jugosłowiańscy i polscy pogłębia na dzisiejszym kongresie łączącą ich przyjaźń, zacieśnia węzły braterskie swych narodów i podkreśla pokojową politykę ich państw. Światu zaś przypomnia, że stoja na straży samodzielności, sprawiedliwości, pokoju i porządku. (C. P.)

ogłoszenia OROBNE

STARSZY inteligentny przystojny meź czynna, posiadający majątek około 70 tys. zł., szuka na tej drodze znajomości z zamożniejszą niewiastą w wieku średnim w celu matrymonjalnym, która raby posiadała conajmniej 15 tys. zł. Zgłoszenia z fotografią: Agencja „Nowego Czasu”, Emil Noszadek, Czerwionka, Powstańców 7, „dla zamożnego”.

WYDZIERZAWIE natychmiast restaurację wyszynku, salę zabawową i ogród koncertowy w bardzo dobrej miejscowości powiatu rybnickiego, nadającej się na letnisko za udzielenie pożyczki w wysokości 12 tys. złotych. Bliższe szczegóły po pisemnym porozumieniu Zgłoszenia: Agencja „Nowego Czasu”, Emil Noszadek, Czerwionka, Powstańców 7, pod „rzadką okazją”.

KUPIE CZINELE chińskie, starsze, lecz w dobrym stanie. Wiadomość z podaniem wielkości i ceny: Karol Surówka, Ruda Śląska, Walentego 23. **POSZUKUJE** się od 15 września kierownika kina w jednej z miejscowości Śląska w rewirze centralnym. Kaucja wymagana. Zgłoszenia do Administracji pisma w Katowicach pod „Kierownik Kina”.

Tajemnice toru wyścigowego

W POGONI ZA NARKOZĄ

Kontroler nie zauważył go, co Kosmala wprowadziło w dobry humor.

— No a teraz do „Polonii“, możemy dziś nawet zabawić się w burszów i wziąć taksówkę.

Pojechali szybko po wyboistej szosie.

Hotel „Polonia“ mieści się w handlowej dzielnicy Łodzi. Wprawdzie całe to miasto nosi wybitnie handlowe piętno, ale ta ulica, u wylotu której zbudowano wielopiętrowy nowoczesny gmach hotelowy, żywo przypominała charakterem wschodnie bazy. Szary tłum kupców wielokrotnie majoryzowany przez pośredników bezustannie szlifował płyty chodników, szukając dla siebie interesów.

Jakich interesów? Byle jakich — hasłem „łodzermenschów“ jest zarobić, ale jak i na czym, to już doprawdy kwestja obojętna.

Zarobić, chociaż parę groszy, zarobić — oto hasło mieszkańców tej dzielnicy.

Kosmala odrazu zorientował się w jakiej dzielnicy znajduje się i wiedział że tutaj napewno dostanie tego, co potrzebuje. Zaraz po zainstalowaniu się w hotelu udał się na poszukiwania. Naprawdę jednak wchodził do małych, brudnych cukierek i robił minę naiwnego przybysza z prowincji. Nikt doń nie podchodził. W pewnym lokaliku, który wyjątkowo podejrzanie wyglądał Kosmala zagadnął kelnera:

— A wy macie tu „koks“?

— Chyba pan sianowny żąda keks?

— Nie, koks.

— Koks? W cukierni takich rzeczy u nas nie sprzedają, tylko w składzie z węglem.

— Głupis — zachnął się Kosmala — taki koks do wachania, biały.

Kelner znowu kręcił głową, ale wreszcie przyprowadził pośrednika, takiego, „coby samego diabła wyszukał w Łodzi, sprzedał i zarobił.

Początkowo i on nie wiedział, że Kosmala chodzi o kokainę, gdy wreszcie jednak zrozumiał, spojrzal nań wzrokiem pełnym zgorzienia.

— U nas takich rzeczy nie można kupić... ja się tem nie zajmuję... to niepewny interes... duże ryzyko.

— Jeśli tylko o to chodzi, to kupiec nie będzie żalował. Błysnął mu przed oczyma stuzłotowym papierkiem.

Dawno już musiał pośrednik od wszystkich interesów nie widzieć takiego banknotu, bo gęba rozjaśniła mu się odrazu i rzekł:

— No, jak sianowny pan chce ze mną pochodzić, to może się co kupić.

Zaczęła się wędrówka po brudnych sieniach obrzydliwych nor, zwanych szumnie kamienicami. Pośrednik spodziewając się grubych zysków, okazywał wiele zapału, ale szło mu trudno. Widać było odrazu, że nie ma stosunków w tej branży.

Wreszcie, zziębnięty rzekł:

— Ja pana co powiem, niech pan idzie do dancingu, co ja go pana pokażę, tam pan sobie wypije flaszkę wina, to zaraz napewno znajdzie się to, co pan potrzebuje.

— To ja sam wiem, bez pośrednika...

— Co ja mogę innego zrobić, jak poradzić i pokazać drogę, przecież to mój fach.

Znów wrócili na ulicę Piotrkowską. Teraz pośrednik trzymał się zdaleka. Poka-

zał mu tylko wejście do dancingu „Moulin Rouge“ przy ul. Moniuszki i, ukloniwszy się nisko czapką, ulotnił się coby prędzej.

Kosmala wszedł do lokalu, który odrazu uczynił nań wybitnie niesympatyczne wrażenie. Mały pokój pełen był tańczących par. Kosmala rozejrzał się po stolikach... herbata... kawa... woda sodowa i dużo, dużo krzesel. Pokiwał głową, wyrażając w ten sposób współczucie dla właściciela lokalu.

Kazał podać butelkę wina. Kelner zgiął się w kablak, a gdy dobiegł do bufetu, musiał głośno chwalić się takim obstalunkiem, bo ku Kosmali skierowały się spojrzenia całego personelu.

Gdy kelner znowu powrócił do stolika, Kosmala rzekł mu do ucha:

— Zarobisz zaraz 20 złotych, jeśli postarasz się o „morfi“ lub „koks“.

— Będę próbował — rzekł kelner — ale nie wiem, bo u nas w lokalu tego trzymać nie wolno, chyba, że dostarczę gdzieś na ulicy.

Kosmala był uspokojony — a więc mają tu kokainę, a całe wahanie polega tylko na tem, ażeby osiągnąć wyższą cenę.

Po pół godzinie Kosmala wyszedł, niosąc w kieszeni małe, upragnione pudełeczko. Gdy rozglądał się dookoła, aby uprzytomnić sobie drogę do hotelu, ujrzał koło siebie sylwetkę pośrednika.

— Ja tu już tak dawno czekam na pana dobrodzieja, ale to nic, ja mam czas, grunt tylko, żeby interes się zrobiło, a chwała Bogu, widzę, że się nam udało.

— Co to znaczy, że nam się udało?

— To znaczy, że mamy to, co potrzebujemy...

Kosmala patrzył ze zdziwieniem, które odrazu zostało zrozumiane.

— Nie ma się pan co dziwić, tu w Łodzi już tak jest, że my wiemy o każdym interesie, co się robi, a zwłaszcza, jak się jest na pośrednictwie...

— Ależ pan nie pośredniczyłeś wcale przy tym interesie.

— Co znaczy, nie pośredniczyłem? Ale ja wiedziałem o tego interesie, a pan nie wie, że jak się w Łodzi wie o jakim interesie, to już tak dobrze, jakby prowizja była w kieszeni. A pan myślisz, że ten kelner to za darmo mi to wszystko mówi, ja też musiałem mu dać piątkę od siebie.

Kosmala pełen podziwu dla sprytu łódzkich „łodzermenschów“ wyciągnął z kieszeni 20 złotych i wręczył pośrednikowi.

Pełen wdzięczności zaprowadził on Kosmalę do samego hotelu i obiecał przyjść rano, bo może będzie jeszcze potrzebny.

Kosmala zastał Borowieckiego, pogrążonego w zupełnej depresji. Martwił się on o los Kosmali, a roztrzęsione nerwy nie pozwoliły mu zasnąć.

Kosmala nawet nie zdejmując kapelusza otworzył pudełeczko i wysypał sobie na wierzch dłoni małą dawkę śnieżnego proszku.

Borowiecki przywarł nozdrzami do jego ręki, wciągał w nos proszek. Oczy miał zamknięte. Po chwili opadł na krzesło. Widocznie głowa ciążyła mu bardzo, bowiem oparł ją na obydwu rękach i tak siedział bez ruchu.

Kosmala także nasypał sobie sporą dawkę i wciągał ją głęboko w nos. Zaznawał przy tem przyjemnego uczucia, jak gdyby świat cały wokół niego nagle rozjaśnił się.

jak gdyby mała lampka elektryczna zapłonęła tysiącem słońc, a wypelzła na słońcu serweta, leżąca na stole, była w oczy rewelacyjnym szkarłatem. Rzucił się na łóżko, wkrótce Borowiecki poszedł jego śladem.

Zmógł ich sen, męczący, chorobliwy sen narkomanów.

Pierwszy obudził się Kosmala. Gardło wyschło mu zupełnie. Chciwie napił się wody i wyrzwał przez okno. Na ulicy panowała zupełna martwota. Dorożkarze spali na kozłach dorożek. Zegarek wskazywał drugą w nocy. Kosmala ściągnął buty sobie, potem Borowieckiemu, który nawet nie poruszył się przy tej czynności i zgasił światło.

Znów zapadł w sen. Tym razem ujrzał przed sobą Ritę, taką, jak kiedyś, taką, jaka ukazała mu się tylko raz jeden... Kosmala nawet teraz w śnie wiedział, że przewrotna kobieta uczyniła to wówczas tylko dla interesu, tylko dlatego, ażeby zjednać go dla siebie, ale on chciałby w tej niewoli pozostać jaknajdłużej.

Ręce jego, przez sen, wyciągały się ku jej postaci — zakrzywione. Mocne szpony chciałyby rozszarpać jej białe, alabastrowo - matowe ciało.

Marzenie jednak znikło. Znów przyszyły inne męczące sny.

Kosmala widział sceny, o których mówił stajenni przy padłych na przeszkodach koniach. Widział oprawce rzeźnika, jak z wielkim nożem w rękę zbliżał się do koni, które wilgotnymi, wielkimi oczami, jak gdyby prosiły o pomoc i ratunek i widział, jak nóż zatapiał się prawie w sercach zwierząt, zadając im długie, nieznośne bóle...

Kosmala wrzasnął przez sen z oburzenia. Tak głośno, że zbudziło go to ze snu. I Borowiecki również porwał się z posłania.

Kosmala porwał ze stołu pudełeczko i znowu wywachał sporą dawkę.

Borowiecki trzęsącymi rękami rozbierał się. Wkrótce obaj zasnęli.

Naprawdę Kosmala wywoływał we śnie zjawę pięknej Rity. Nie przyszła już.

Wczesnym rankiem Kosmala obudził się z bólem głowy. Pierwszą jego myślą było natychmiast iść do Rity.

Było jednak zawcześnie.

Otworzył okno. Z gwarem ulicy doleciały go także wołania gazeciarzy. Kosmala posłał po gazetę. Zaledwie zaczął czytać, gdy włosy dębem stanęły mu na głowie.

Tytuł naczelny brzmiał:

„Na śladach morderców adwokata w Warszawie“.

Kosmala czytał o rozpoznaniu Borowieckiego i o zarządzeniu pościgu policyjnego. Kosmala nie był wymieniony z nazwiska w tym artykule, ale z treści można było odrazu domyśleć się, kogo autor miał na myśli.

Jeżeli artykuł ten wpadnie w ręce Rity, będę zgubiony — myślał Kosmala. Zbudził zaraz Borowieckiego i wystraszonemu chłopcu odczytał cały artykuł.

Zrobiło to na nim piorunujące wrażenie.

Punktualnie o godzinie 10 rano Kosmala zapukał do drzwi pokoju Rity w hotelu „Savoy“.

Dalszy ciąg jutro

Dwa życia -- przypieczętowane śmiercią

Ponury dramat niedobranego małżeństwa

Małżeństwo jest loterią, na której równie łatwo wygrać, jak przegrać — nieraz nawet stawkę całego życia. A czy to dziwnym zbiegiem okoliczności, czy może skutkiem lekkomyślności, z jaką traktuje się dzisiaj niemal powszechnie stan małżeński, dość że coraz to częściej jesteśmy świadkami ponurych dramatów, wynikających na tle niedobranego stała. O dwu takich dramatach donoszą ze Lwowa.

Syn bogatego przemysłowca tamtejszego, Miron Lewicki, w bardzo młodym wieku poślubił wbrew woli rodziców i wbrew zdrowemu rozsądkowi, starszą od siebie o lat 17

kobieta lekkich obyczajów.

Kilkoletnie pożycie obojga tak niedobranego małżonków było jednym pasmem scysyj i kłótni, zwłaszcza, że wydziedziczony przez rodziców, młody Lewicki nie mógł nastarczyć na potrzeby lekkomyślnej żony.

Aż przed kilku dniami, w czasie jednej z codziennych kłótni, gdy młody małżonek z rezygnacją pochylał się nad biurkiem, nie panująca nad sobą kobieta, podbiegła doń i dużym nożem kuchennym

zadała mu cios w kark.

Rana zdawała się nie być groźna, jednakże po kilku dniach stwierdzono, że zamiast goić się, poczyna ropieć. Rannego przewieziono do szpitala, jednakże ratunek okazał się daremny. Brudny nóż spowodował zakażenie krwi i nieszczęśliwy młodzieniec

zmarł w strasznych cierpieniach.

Żona - zbrodniarce aresztowana i pociągnięta do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem meżobójstwa.

Tego samego dnia, w którym złożono na cmentarzu zwłoki młodego Lewickiego, rozegrał się we Lwowie drugi dramat małżeński. W swojej pracowni cukierniczej przy ul. Jagiellońskiej powiesił się znany i ceniony obywatel lwowski, Marian Stefan Kohman, nie mogąc znieść dłużej warunków, jakie wytworzyła

lekkomyślność jego żony.

Przed laty 11-tu Kohman — zakochawszy się w swej ekspedientce sklepowej Annie Majbaum — postanowił poślubić ją, mimo różnicy wyznania. Zdobył się nawet na krok tak wyjątkowy, że

przeszedł na judaizm,

dopełniając wszystkich warunków wymaganych rytuałem żydowskim.

Początkowo małżeństwo było szczęśliwe i Kohmanowie dochowali się dwójki dzieci. W ostatnich jednak czasach Kohmanowa zaczęła coraz to więcej zaniedbywać męża, zainteresowała się osobą pewnego młodego swego współwyznawcy.

Oddana całkowicie swemu przyjacielowi, Kohmanowa nie zważała na krzywdę, jaką wyrządza mężowi, kochającemu ją bez granic.

Kohman popadł w zupełną apatię, graniczącą z melancholią. Przekonawszy się, że stracił serce żony bezpowrotnie, postanowił powrócić na łono Kościoła katolickiego. Mimo to, ze względu na dzieci, pozostał z żoną pod jednym dachem.

W łecie wysłał ją wraz z dziećmi do Jaremeza i właśnie

onegdaj oczekiwał powrotu całej trójki z lemiska. W tym momencie uprzytomnił sobie całą śmieszność swej sytuacji — i zdecydował się ustąpić.

Szybko wystylizował na kartce papieru prośbę pod adresem swych dzieci, aby go pochowano na cmentarzu katolickim, wzamian za co zapisał im na własność swe przedsiębiorstwo i dom, którego był właścicielem — poczem zamknawszy się w pracowni, zarzucił sznur na hak u powały i

założywszy petle na szyję, zawisnął.

Stało się to właśnie w chwili, gdy Kohmanowa w towarzystwie swego przyjaciela i obojga dzieci zajęła taksówką pod dom.

Więść o samobójstwie popularnego cukiernika i o przyczynie rozpaczliwego kroku, rozeszła się szybko po mieście. Przed domem samobójcy gromadzą się tłumy ludzi

wygrażających kobiecie,

która nie umiała ocenić ogromu poświęcenia kochającego ją bezgranicznie człowieka i postępowaniem swym zламаła jego życie. Mieszkanie wdowy strzeżone jest przez policję.

Środa

23

Sierpień 1933

Dziś Filipa.
Jutro Bartłomieja.

SŁOŃCE

Wsch. sl. 4.31.
Zach. sl. 6.47.Wsch. ks. 7.03.
Zach. ks. 7.11.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

— Mnie — odrzekł profesor i w krótkich słowach opowiedział o nieobecności Franciszka w poczekalni, a następnie o spotkaniu z nim na ulicy.

Stark wysłuchał wszystkiego z natężoną uwagą:

— Sprawa zaczyna się wyjaśniać. Jeżeli do tego dodamy jeszcze fakt, że pański służący posiadał klucz od mieszkania...

Tak myśli nasunął mu nowe pytanie:

— Ile jest takich kluczy?

— W tej chwili dwa.

— Co to znaczy w tej chwili?

— To, że były kiedyś trzy, ale jeden jeszcze w zeszłym roku zaginął — zwołana, jakby chcąc sobie uporządkować w głowie jakieś chaotyczne fakty, cedził wyrazy profesor. — Pozostały więc dwa. Jeden jest w moim posiadaniu, ale rzadko go używam, tylko na wypadek, gdy późno wracam do domu i nie chce budzić służącego. W przeciwnym razie, prawie zawsze leży w moim gabinecie, na biurku, w małym pudełeczku. A drugi nosi stale przy sobie Franciszek. Tym właśnie kluczem otworzył nam drzwi, gdyśmy wczoraj przyszedli tutaj z panem Głębockim i zastali mego brata już...

Widoczne wzruszenie nie pozwoliło mu dokończyć.

Ale Stark, którego myśl, jak pies gończy, biegła tropem przestępcy, postanowił nie dopuścić do żadnych lirycznych wylewów:

— Proszę o pokazanie mi swojego klucza.

Bez słowa profesor przeszedł do gabinetu i po chwili wrócił, niosąc w reku zwykły normalny klucz od zatrasku. Ale nawet najdokładniejsze oględziny tego klucza nie wniosły do sprawy nic nowego. To też Albin oddał go niezwłocznie prawemu właścicielowi i następnie zwrócił uwagę zebranych na inne niemiłej ciekawe szczegóły:

— Czy państwo przypominają sobie, że mówiłem im dzisiaj o zeznaniach posłańca, który, będąc w gabinecie, słyszał trzask klucza, przekreconego w zamku. Mam wrażenie, że właśnie to zeznanie przyczyniło się do zamknięcia pańskiego służącego pod kluczem, zupełnie jednak odmiennym od tego, który w tej chwili pan trzyma w reku.

Ta groźna aluzja, nie pozbawiona jednak tak charakterystycznego dla osoby Starka humoru, wywarła na wszystkich zebranych ogromne wrażenie. Albin, zadowolony z wywołanego efektu, zakończył:

— Jeżeli dodać do tego wszystkiego dziwne zachowanie się tego draba, dzisiaj, tuż po tym wybuchu, w którym, mając łatwy dostęp do laboratorium, też napewno maczał palec, jeżeli nie całą rękę, możemy z czystym sumieniem stwierdzić, że udało nam się odnaleźć prawdziwego winowajcę.

Natomiast użył liczby mnogiej: „Możemy” i „nam”, wiedząc doskonale, że w tym wypadku cała zasługa będzie przypisana niepodzielnie tylko jemu jednemu.

— Dziwne zachowanie się po wybuchu? — zainteresował się Juliusz. — Na czym ta dziwność polegała?

Stark łaskawie zaczął mu wyjaśniać:

— Po pierwsze, gdy rozległ się ten straszliwy huk, my wszyscy znaleźliśmy się przed drzwiami laboratorium dosłowo-

nie w mgnieniu oka, a Franciszek, który był wtedy w kuchni, to znaczy, nie dalej, niż my od miejsca wybuchu, przybiegł dopiero w jakąś minutę później. A następnie, podczas, gdy myśmy pana cucili, on stał tu, w tym kącie, bez ruchu i patrzył na nas wszystkich tak niesamowitym wzrokiem, że od razu zrodziło się we mnie pewne podejrzenie.

— Tak, to rzeczywiście dziwne — musiał przyznać profesor i zamyślił się głęboko.

Tymczasem Stark snuł dalej swoje rozważania:

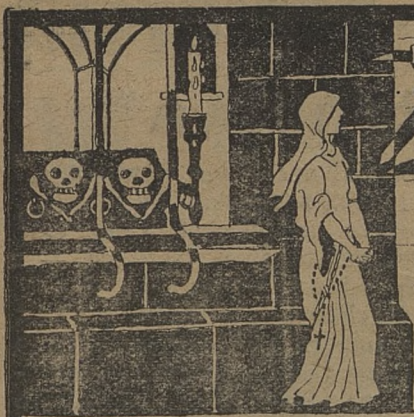
— Przy tem wszystkim zapomnieliśmy o jednym. Pominieliśmy mianowicie anonimów, których znaczenia nie wolno nam nie doceniać. I od razu powstają dwie możliwości. Albo morderca jest autorem anonimów, albo też niema z nimi nic wspólnego. Rozważmy obydwa te wypadki kolejno. Jeżeliby Franciszek pisał te listy, to nie trudno byłoby mu się domyśleć celu przedwczorajszej wizyty pańskiego brata w tym domu. A ponieważ, znając pańską inteligencję, wolał, aby pan był jaknajdalej od tej całej historii, postanowił pana odstraszyć i w tym celu właśnie włożył panu ten ostatni list do kieszeni palta.

— To znaczy — podniósł nagle głowę profesor — że pańskim zdaniem, ja miałem już ten list przy sobie w chwili wyjazdu, a więc na kilka godzin wcześniej, zanim wogóle dowiedziałem się o istnieniu pozostałych anonimów?

— A czy pan to uważa za wykluczone? — odbił szybko Stark.

— Nie, — odpowiedział po krótkim wahaniu Juliusz. — Ja naogół rzadko trzymam ręce w kieszeni.

(Dalszy ciąg jutro).



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości



w/g H. H. w w. prz. liter. op
oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Ale dzisiaj nie zważał on na nic. Bez słowa wymówki przeszedł tuż obok winowajczyni kierując swe kroki ku małemu, podpróchniałemu domkowi, nad którego omszałym dachem rozpostarła lipa szeroko swoje kwiecie pokryte gałęziami, jakgdyby błogosławiąc domostwu.

Skoro ich przez okno syn wójt, Jerzy, zauważył, wyszedł przed próg ze słowami powitania.

Ani postawą, ani wyglądem zewnętrznym w niczem nie przypominał ojca, ani też Jagny.

Z pod szerokiego i wysokiego czola, po którym wily się czarne włosy, spoglądał spojrzeniem hardym i ponurem. Rzekłbyś, iż noc w nim zamieszkała. Szczególnie jeden ciekawy rys jego twarzy zdawał się mówić o tem, jak pysznym i dumnym on jest. Pozatem bardzo poważny, — jak na swój wiek, to nawet grubo za poważny.

Był on wysoki a przy swojej szczupłości, wydawał się jeszcze wyższym. Szczególnie uwidatniało się to, kiedy stawał obok siostry, której pełne i jędrne ciało, przy pomocy tem większego kontrastu, potęgowało jego smukłą budowę. Mimo wszystko wydawał się zdrowym i silnym. Jego wąska twarz z nieforemnym, kanciastym czołem, wcale nie należała do pięknych. Ba! brzydka byłaby nawet, gdyby nie ów rys stanowczości i jakiejś dumy, który nadawał jej cechy wybitnie męskie. Wygląd jego mógł nabrać sporo wdzięku, gdyby go z tem wszystkim wyobrazić sobie można w stalowej zbroi, okutego od stóp do głów w żelazo, a nie w lnianej siermiedze, w którą teraz był odziany.

I kiedy chciał usta otworzyć, aby wyrzec — jak się macie! — zauważył grube, czerwone mocno napuchnięte pręgi na twarzy ojcowskiej.

Przestraszony cofnął się nawet nieco, sadząc, iż wzrok go omylił. W milczeniu ustąpił wchodzącym miejsca w szczupłych drzwiach, odprowadzając ich pełnym niespokojnych pytań wzrokiem.

Kiedy Miłosz swego konia do

grubej gałęzi lipy uwiązał, wszedł za nim i za Jagną do izby, która była mała i ciemna. Na wapnem bielonych ścianach wisiał szereg zadymionych pamiątek rodzinnych i niezdarne rzeźbiony krzyż. Przy prostym stole, zbitym z ciosanych tarcic i ładnie wygładzonych desek, usiadł zmęczony wójt na takież czysto wyszorowanej ługiem ławie.

Za jego przykładem zajęła reszta obecnych pozostałe miejsca.

Jerzy nie mógł pojąć, co jest powodem takiego grobowego nastroju. I cóż te pręgi na twarzy ojca znaczą?

Ale niewycieczny do gadatliwości, o nic nie pytał.

Pozatem lękał się usłyszeć nie dobrej nowiny, gdyż uporczy we milczenie ojca i zgnębione twarze siostry i nieznanego nie wróżyły nic dobrego. I jakże giermek zamkowy mógł się znaleźć w chacie wójt? Któż go sprowadził, kto mu tu przyjść kazał, pogo?

Zagadka ta tem trudniejszą była do rozwiązania, iż on doskonale znał niechęć ojca do wszystkiego, co się chociaż tylko z zamkiem stykało.

Wreszcie nie mogąc wytrzymać zapytał, cóżby to wszystko mogło znaczyć. I owe pręgi tak podpuknięte i taki nastrój przytłaczający, który toporem leku ścinał każdą myśl w zarodku. I w końcu niezrozumiała obecność giermka.

Chociaż widząc, jakim siostra wzrokiem na niego spoglądała, nie trudno było domyśleć się, iż chodzi tu wybitnie o sprawę sercowa.

A jego długo powstrzymywane pytania i tak pozostały bez odpowiedzi.

Wójt siedział jak niemy, ukrywając siwą głowę w drżących jeszcze dłoniach. Może się szczęśliwym wypadkiem, może wstydził śladów niewagi i dlatego przykrywał je starannie rękoma.

Przez niskie okna padało słońce jasnym promieniem, w świetle którego tańczyły drobne cząsteczki pyłu, jak żywe, krążąc i kolując około siebie.

Z podwórza dochodziło pory-

kiwanie bydła i turkot wozów drabiniastych, toczących się z hałasem po wystających kamieniach, zmieszany z nawoływaniem się czeladzi. Od czasu do czasu zarżał przy lipie stojący koń Miłosza, krzesząc kopytem o ziemię i niespokojnie lbem pięknym poruszając, gryząc niewygodne wędzidła.

I tylko tu w chacie panowało takie napięcie, które do tego stopnia Jerzego ze zwykłej równowagi wyprowadziło, iż odważył się raz jeszcze powtórzyć dęzące go pytania.

Patrząc z politowaniem na starca, rzekł cicho:

— Ojcie, nie chcesz ty mnie, swojemu synowi, powiedzieć o wszystkim, co się dzisiaj stało? Złe przecucie ciąży mi na sercu, którego nie pamiętam od chwili śmierci matki mojej. Powiedzże mi ojcze kochany, cóż się znów stało w Świerkłańcu? Boć tam przecież dzisiaj byłeś?

Starzec zaprzeczył zmęczonym ruchem ręki.

— Nie pierwszy raz dzisiaj krzywda się stała na zamku. Mieszka tam zło i nieszczęście już zdawien dawna. Cały długi okres żywota ludzkiego — a może dłużej... — ozwał się wreszcie tak długo milczący wójt.

— Okres żywota ludzkiego? — zawołał zdumiony Jerzy — jakże powinienem to rozumieć?

— Tak! Od dnia, w którym znikła dobrotliwa Ludwika, żona zatwardziałego burgrabi. Nikt nie wie co się z nią stało. Tylko ja, jeden ja, jestem jedynym świadkiem jej niewymownej krzywdy. Lecz musiałem przysiąc, iż pary z ust o tem nie puszcze, co mnie słyszeć i oglądać kazano. Dzisiaj jednak przebrała się miarka. Dzisiaj muszę o tem mówić! — i niema takiej przysięgi na świecie, któraby mnie od tego powstrzymać zdołała. Patrzenie na moje bliźny! One mi mówić każe. Burgrabia zbiczował mnie kańczugiem za to, iż odmówiłem mu swej córki jedynej, którą zapragnął na zamek wprowadzić i — — — A ja mu tego odmówiłem. I znowu złowróźbna zjawa domaga się swojej ofiary. Bo każda kobieta na zamek wstępująca — — —

— Złowróźbna zjawa? — szep

cał sobie na ucho coś o tem zamkowi. Czy wy coś o tem wiecie? — podjął Miłosz.

— Czy ja wiem? Aż za dobrze! Ja jestem jedynym, który o tem z pełną świadomością mówić może.

— A ja sądziłem zawsze, że ta wieść jest wymysłem gminu. czeza bajką — odrzekł Miłosz. Dlatego chociażby, iż jej nigdy dotąd nie widziałem.

— Ale ona jest z pewnością — wyszeptał trwożnie wójt. I niekiedy ukazuje się mieszkańcom zamku. Częstokroć mija wiele długich lat między jednym jej pojawieniem się a drugim. A wtedy nagle...

Zamilczał. I znowu złożył swą biedną głowę w splecione ręce.

Po chwili podjął wolno, zastanawiając się nad każdym słowem, przemyślając każde zdanie.

— I zawsze, kiedy ją ktokolwiek widział następowało po paru dniach nieszczęście. Albo umierał ktoś z zamkowych, albo nawiedzał zamek niesłychany pożar, niszcząc wszystko i trawiąc nawet ludzi, albo ktoś bliski kalectwo ponosił. Ukazała się nawet przed śmiercią księcia Władysława. Potem widziano ją w parę dni przed groźnym pożarem, w czasie którego szereg ludzi śmierć poniosło, a który niejedną wieżę i basztę z ziemią zrównał. Kiedy dzieci burgrabi schodziły z tego świata, jedno po drugim, pojawiała się po kilkakroć. Kiedy zaś jedna z pięknych krakowianek, którą burgrabia w swoim zamku gościł z daleka przywiozłszy, nie i za swój ciężki grzech, podczas polowania, wydanego na jej cześć przez oszalałego Jarosława, ułomną została kołmi strątowana — widziano ją także. O! — wiele, wiele nieszczęść i tyle lub więcej krzywd, wprost bez liku, bez końca, — bez opamiętania się żadnego...

Jęklwym głosem skarżył się starzec na minione dni, miesiące i lata.

A Jerzy nie mogąc się już opanować, widząc drżące wargi swojego ojca, dostąpił do niego i rzekł mocnym i stanowczym głosem, aż mu żyły na skroniach nabrzmiały. (D. c. n.)

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.